POCZTA. Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok 4. Warszawa-Działdowo, dnia 25 października 1925 r. Nr. 42.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

4) Włóż na Pana sprawy twe.

Przypow. 16, 1 — 9.

Zaś w tem, co się przydało Żydom na puszczy, jako im Pan gotował tam dni złe i pomstę, widzi apostoł Paweł coś, co stało się nam za wzór, abyśmy złych rzeczy nie pożądali, jak oni byli pożądali. Tak czytamy w religji dzisiejszej. Oczywiście niema innego sposobu, jak bojaźń Pańska, aby ludzi odwieść od pożądania złych rzeczy. Sądy, więzienia, katy i rozmaite inne karania nie powstrzymują innych od złego. Gdy więc i tobie tak sprawy kieruje Bóg, że ci się trzeba bać wszechmocnej jego prawicy, to unij się przed mocną ręką jego, włóż na niego sprawy twe i wiedz, że coś bardzo dobrego chce sprawić ci Bóg, a to żebyś w bojaźni jego sam odstąpił od złego.

Oczywiście muszą podobać się Bogu tacy ludzie, co w bojaźni Bożej odstępują od złego, a świat z nieprawości jego oczyszczają miłosierdziem i prawdą, a to Boskie upodobanie staje się źródłem boskiego błogosławieństwa, bo zamienia ludzi na społeczeństwo pokoju, na wiernych sąsiadów i dobrych przyjaciół. Rachujemy to w katechizmie naszym do chleba powszedniego, dobrych przyjaciół i wiernych sąsiadów. Tobie tedy Bóg polecił rządzić się miłosierdziem i prawdą także względem nieprzyjaciół, a sobie pozostawił Bóg nieprzyjaciela uczynić ci przyjacielem. Dla czego mówi też mędrzec: Gdy się podobają Panu drogi człowieka, i nieprzyjacioły jego do zgody z nim przywodzi. Gdy więc przypadło ci znosić nieprzyjaźń ludzką, to włóż na Pana, to jest w bojaźni Pańskiej sam odstępuj od złego, a ufaj, że mocny jest Bóg, aby złamać nieprzyjaźń ludzką i nieprzyjela uczyni ci nawet przyjacielem. Błogosławieństwo zgody objawia Pan Jezus w ewangielji o szafarzu niesprawiedliwym jako sięgające nawet do wieczności, i mówi: Czyńcie sobie przyjacioły z mamony niesprawiedliwości, aby gdy ustaniecie przyjęli was do wiecznych przybytków. Pojednany nawet z nieprzyjacielem potrzebujesz do szczęścia doczesnego także wewnętrznego pokoju. Pisały kiedyś gazety, że w hotelu w pewnem wielkiem mieście zastrzelił się miljoner, i ludzie nie mogli sobie wytłumaczyć, dlaczego odrzuca od siebie jako ciężar nieznośny życie swe człowiek, który przecież miał wszystko, co tylko świat dać może. Otóż pozostawił samobójca list, w którym objaśnia, że miljony jego były uzyskane niesprawiedliwie. Ta więc niesprawiedliwość tak mu zaciążyła na sumieniu i odebrała spokój wewnętrzny, że nie mógł życia już unieść, więc porzucił bogactwa niesprawiedliwe, a za niemi duszę swą rzucił do piekła. Podobne przypadki widział też i Salomon, więc rzekł takie mądre słowo: Lepsze jest trochę z sprawiedliwością, niż wiele dochodów niesprawiedliwych. Takie słowo jest i dzisiaj bardzo na czasie. Któżby dziś ganił, albo brcnił ludziom tego, gdy szukają lepszej zapłaty za swe prace, a więc szukają większych dochodów, i w tym celu nawet idą w świat, nieraz daleko. Tylko tę przestrogę miałby każdy brać z sobą na drogę i kierować się ma także każdy pozostający w domu, że wiele dochodów niesprawiedliwych staje się człowiekowi przekleństwem, ciężarem nieznośnym, którego unieść nie można. Zaś pokój i zadowolenie wewnętrzne sprawia człowiekowi to tylko, co można mieć ze sprawiedliwości, choćtego było tylko trochę. Więc włóż na Pana sprawy twe, i te twoje trochę, które masz ze sprawiedliwości, bo jest taka obietnica, że będą potem utwierdzone zamysły twoje, i te zamysły, aby mieć co jeść, co pić i czem się odziewać. Człowiek musi pracować myślami, sercem i członkami ciała swego, ale owocu i błogosławieństwa pracy swej, sprawić nie może, to sprawuje jedynie Bóg wszechmogący, który sprawuje wszystko, sprawuje dzień zły i pomsty niesprawiedliwym, a tym, których drogi mu się podobają, sprawuje oczyszczenie z nieprawości, odstąpienie od złego, pokój z ludźmi, wewnętrzne zadowolenie i pokój sumienia. Więc włóż na Pana sprawy twe, a on wszystko najlepiej ci sprawi. — Amen.

Koniec.

O powodach zamierania polskiego ewangelicyzmu za rządów pruskich.

(referat prof. Edw. Hauptmana na drugim Zjeździe Związku. Polskich Towarzystw i zborów ewangelickich w Państwie Polskiem, jaki się odbył w Poznaniu 27 — 29 czerwca 1925 r.).

1) Część II.

Traktat wersalski zmienił zasadniczo mapę polityczną Europy środkowej. Znikły pewne granice trzech zaborów, dzielące dotychczas naród polski. Atoli nieliczna tylko grupa polskich ewangelików, znajdująca się dotąd pod rządami pruskimi, weszła w skład obecnej Rzeczypospolitej Polskiej: większość ewangelików polskiej mowy znajduje się nadal poza granicami Polski, skazana na niechybne wynarodowienie skutkiem dalszego i to bezwzględniejszego jeszcze stosowania zmierzających do tego, a wypróbowanych przez długie lata sposobów. Powolne to zamieranie polskiego ewangielicyzmu w państwie pruskiem spowodowane zostało stopniowem ograniczaniem języka polskiego w urzędach, szkole i kościele, aż do zupełnego jego wyrugowania. Walka z polskością na każdem polu życia zbiorowego daje się zauważyć już po zwycięskich wojnach Prus 1864 i 1866; lecz dopiero rok 1871, który przyniósł Niemcom zjednoczenie pod wodzą Prus, staje się przełomowym pod tym względem, rugowanie bowiem języka polskiego przybiera odtąd coraz więcej ostre formy.

Zarządzenie administracji państwowej w stosunku do ewangelików narodowości polskiej zamierzały w pierwszej linji do zróżniczkowania pojęcia „Polak". Każde kółko prowincjonalnej maszyny państwowej począwszy od żandarma, aż do Landrata, naczelnej władzy w powiecie, nie wyłączając duchowieństwa ewangielickiego, które przecież w kościele unijnym znajdowało się w zupełnej zależności od rządu, urabiano w ludzie przekonanie, że ewangelicyzm a niemieckość stanowią jedno pojęcie. (D. c. n.)

Emilja Sukertowa.

8) Z przeszłości Działdowa i powiatu działdowskiego.

Jak widzieliśmy poprzednio, w roku 1370 powiat działdowski był już dosyć jak na ówczesne stosunki zaludniony, bowiem we wschodnich powiatach dzisiejszych Prus ciągnęły się jeszcze puszcze dzikie. Nie należy zapominać, że poza dzisiejszą granicą powiatu powstały wsie, należące do powiatu działdowskiego, jak to Zakrzewo w roku 1343, Kozłowo w roku 1348, Sarnowo w r. 1352.

Dokumenty ówczesne odróżniają: rycerzy (milites), lenników (lehnsleute*) welche nicht ritter sind), czyli jak mówiono „Knecht", albo szlachcic, nie będący rycerzem. Rycerze i szlachta stanowili „chrbare leute" czyli „nobilitas", do tych jednak nie liczono ziemian, t. j. „kleine freie, libertini". Ci ostatni posiadali tak, jak szlachta, dobra nadane prawem chełmińskiem, niekiedy na prawie pruskiem. Pomiędzy szlachtą a ziemianami panowała wielka różnica majątkowa: podczas kiedy rycerze jak Mieczysław Narzymia otrzymali po 40 włók, posiadłości ziemiańskie wynosiły zaledwie od 4 do 20 włók. Przy zakładaniu nowych majątków jednym i drugim przyznano wolność od służby wojskowej. Stanowisko ziemian było pośrednicze pomiędzy szlachtą a chłopstwem.

Rycerze, szlachta i ziemianie byli lennikam, bowiem zależni byli bezpośrednio od władzy państwowej. Jeżeli jednak rycerz czy szlachcic osadzał na gruntach swoich jakiegoś ziemianina, to ten ostatni nazywał się lemanem (lehnsmann). Należeli owi lemani zwykle do służby domowej swoich panów, otrzymywali ziemię za zasługi. Zwolnieni byli od niektórych podatków, jak np. płużnego.

Zakładanie wsi czynszowych czyli dannickich polecono zwykle jakiemuś ziemianinowi, któremu też wybór narodowości pozostawiono. Lokator, czyli założyciel wsi otrzymywał sołectwo, czyli zostawał reprezentantem wsi wobec władz, oraz przedstawicielem władzy wobec osadzonych kmieci. To też sołtysów nazywano starostami jako najstarszych urzędem na całym poruczonym ich pieczy obszarze. Sołtys otrzymywał na własny użytek pewną ilość włók, wolnych od czynszu oraz tłoki, czyli ziemiańskie. W dokumentach nazywa się takie włóki „zum schulzenamt", schulzenhuben"). Sołtysi otrzymywali niekiedy wolne rybołóstwo oraz prawo trzymania pszczół w ogrodach, miód jednak winni byli za wynagrodzeniem dostarczać do zamków.

Rozwój kolonizacji powiatu działdowskiego, tak szczęśliwie rozpoczęty został wstrzymany na pewien czas przez akcję wojenną. Jak wiadomo, Krzyżacy prowadzili bezustannie wojny z pogańską Litwą. Książęta litewscy, napadali ziemie zakonu, nie oszczędzając oczywiście zamków krzyżackich. Działdowszczyzna, jako daleko na zachód wysunięta, nie bywała narażona na pożogę i grabież. — Dopiero 1375 r. dał się jej we znaki. Wtedy bowiem książe Kiejstut dotarł do Działdowa, niszcząc, paląc i grabiąc spotykane po drodze osiedla. Herman von Wartburg zapisał w swej kronice,, że nigdy nie widziano większej klęski i niedoli, jak wówczas. Mimo, że Hennig Schindkopf był niezwykłym wodzem — Krzyżacy nie zdołali wypędzić Litwinów. Walki na ziemi mazurskiej trwały cztery lata. A ludność miejscowa dopomagała Litwinom. „Die Masovien halfen den Litauern getreulich" — tak zaznacza dr. J. Brehms w swej cennej pracy „Entwicklung der evangelischen Volksschulen in Mazuren". Dopiero po zawarciu pokoju 1379 r. wojska litewskie opuścić musiały działdowszczyznę.

(D. c. n.).

*) Według starej pisowni.

25) Bitwa pod Tannenbergiem.

Urywek z powieści Henryka Sienkiewicza „Krzyżacy".

Więc wzniósłszy załzawione oczy do góry, tak odrzekł:

— Mieczów ci u nas dostatek, ale i te przyjmuję, jako wróżbę zwycięstwa, którą mi sam Bóg przez wasze ręce zsyła. A pole bitwy On także wyznaczy. Do którego sprawiedliwości ninie się odwołuję, skargę na moją krzywdę i waszą nieprawość a pychę zanosząc — amen.

I dwie wielkie łzy spłynęły mu po policzkach ogorzałych.

Tymczasem głosy rycerskie w orszaku poczęły wołać:

— Cofają się Niemce. Dają pole!

Heroldowie odeszli i po chwili widziano ich znowu jadących pod górę na swych ogromnych koniach i błyszczących w świetle słonecznem od jedwabiów, które po wierzchu zbroi nosili.

Już serca w obu wojskach biły jak młoty, ale trąby nie dawały jeszcze znaku do boju.

Nastała cięższa może od samej bitwy chwila oczekiwania. Na polu, między Niemcami a armią królewską wznosiło się od strony Tannenberga kilka odwiecznych dębów, na które powłazili chłopi miejscowi, aby patrzeć na zapasy tych wojsk tak olbrzymich, jakich od niepamiętnych czasów świat nie widział. Lecz prócz tej jednej kępy całe to pole było puste, szare, przeraźliwe, do obumarłego stepu podobne. Chodził tylko po niem wiatr, a nad niem unosiła się śmierć. Oczy rycerzy zwracały mimowoli na tę złowrogą milczącą równinę. Przelatujące po niebie chmury przesłaniały od czasu do czasu słońce, a wówczas padał na nią mrok śmiertelny.

Wtem wstał wicher. Zaszumiał w lesie, oberwał tysiące liści, wypadł na pole, chwycił suche źdźbła traw, wzbił tumany kurzawy i poniósł je w oczy wojsk krzyżackich. W tej równiej chwili wstrząsnął powietrzem przeraźliwy głos rogów, krzywuł, piszczałek, i całe skrzydło litewskie zerwało się nakształt niezmiernego stada ptactwa do lotu. Poszli odrazu wedle zwyczaju w skok. Konie, wyciągnąwszy szyje i potuliwszy, rwały ze wszystkich sił przed siebie, jeźdźcy wymachując mieczami i sulicami, lecieli z krzykiem okropnym przeciw lewemu skrzydłu Krzyżaków.

Mistrz właśnie znajdował się przy niem. Wzruszenie jego już przeszło, a z oczu szły mu, zamiast łez, skry. Ujrzawszy więc rozpędzoną ćmę litewską, zwrócił się do Frydrycha Wallenroda, który na tej stronie dowodził, i rzekł:

— Witold pierwszy wystąpił. Poczynajcie-że i wy w imię Boże!

I skinieniem prawicy ruszył czternaście chorągwi żelaznego rycerstwa.

— Gott mit uns! — zakrzyknął Wallenrod.

Chorągwie, zniżywszy kopie, poczęły z początku iść krokiem. Lecz równie jak skała stoczona z góry, spadając, coraz większego pędu nabiera, tak i one: z kroku przeszły w rysią, potem w cwał, i szły straszne, niepohamowane jako lawina, która musi zetrzeć i zdruzgotać wszystko przed sobą.

Ziemia jęczała i gięła się pod niemi.

Bitwa miała lada chwilę rozciągnąć się i rozpalić na całej linji, więc polskie chorągwie poczęły śpiewać starą bojową pieśń św. Wojciecha. Sto tysięcy pokrytych żelazem głów podniosło się ku niebu, a ze stu tysięcy piersi wyszedł jeden olbrzymi głos do grzmotu niebieskiego podobny:

„Boga-Rodzica, Dziewica,
„Bogiem sławiona Marya!
„U Twego Syna, Hospodyna,
„Matko zwolona, Matko jedyna
„Ziści nam — spust winom!...
„Kyrie Eleison!...

Sprawy polityczne.

Polska. Minister Skrzyński w rozmowie z dziennikarzami francuskimi oświadczył, że jest niezmiernie zadowolony z rezultatów, osiągniętych w Locarno i że podpisał układy z głębokiem wzruszeniem, przeświadczony, że odpowiadają pragnieniom jego kraju. Po zatem minister zaznaczył, że osięgnięte pomyślne zezultaty narad stanowią ogromny sukces osobisty ministrów Chamberlaina, i Brianda, który dokonali zaiste przedziwnego dzieła. Sojusz polsko-francuski wyszedł z konferencji bardziej wzmocniony.

Niemcy. Prezydent parlamentu, dr. Loebe, przebywający obecnie w Ameryce, oświadczył przedstawicielowi Associated Pres, że uważa pakt w Locarno za ratunek dla Niemiec i za istotny postęp na drodze utworzenia Zjednoczonych Stanów Europy.

Rosja. „Izwiestja", omawiając wynik konferencji locarneńskiej, przychodzą do wniosku, że w Locarno zwycięstwo odniosła Anglja, stwarzając naprężone stosunki pomiędzy Niemcami o Rosją. Według informacji tegoż dziennika, dnia 20-go listopada ma przybyć do Moskwy minister Skrzyński w celu rewizytowania Cziczerina.

Wojna domowa w Chinach. Dwa kontrtorpedowce japońskie opuściły Port-Artur w celu udania się do Tsing-Tao dla ochrony interesów tamtejszych obywateli japońskich.

RZECZY CIEKAWE.

Małżeństwa i roboty polne w Rosji. Jak wiadomo w pierwszym okresie rewolucji rosyjskiej rząd sowieski ściśle przestrzegał, iż prawo do ziemi przysługuje temu tylko i kto na niej sam bezpośrednio pracuje. To też bogaci chłopi znaleźli się w niemałym kłopocie, jak uprawić swoje grunta, nie przyjmując równocześnie najemnych sił roboczych, aby w ten sposób nie narazić się władzy sowieckiej. I tutaj jednak znalazł się sposób w postaci prawa sowieckiego o małżeństwach i rozwodach. Stwierdzono mianowicie, że w wielu okolicach ludność masowo zawiera małżeństwa na wiosnę poto, aby w jesieni uzyskiwać rozwód. Okazało się, że te „małżeństwa na lato są ukrytą formą najmu do robót polnych w lecie. Mianowicie gospodarz mający kilku, ledwie odrosłych od ziemi synów„ żeni ich wiosną, prze całe lato korzysta z roboty „synowych" w polu, a w jesieni synowie zgłaszają się po rozwody, które bywają udzielane z łatwością. Małżeństwa tego typu w niektórych okolicach rozwinęły się do tego stopnia, iż jak donosi „Prawda" (moskiewski organ bolszewicki) związki robotników rolnych rozpoczęły akcję przeciwko tej postaci najemnictwa.

Światowy rekord gadulstwa. W Ameryce, gdzie modne jest ustalanie najrozmaitszych, często bardzo dziwacznych, rekordów, pomyślano niedawno o takim rekordzie. Oto jak jedno z pism przedstawia przebieg tego konkursu: Zgłosiło się 37 kandydatów, w tem połowa mężczyzn. Zdawało się z początku, że pierwsza nagroda przypadnie w udziale pewnemu murzynowi, który mówił 36 godzin bez przerwy. Więcej nie mógł już mówić. Wówczas zgłosiła się mis Citty Charlev i gadała, gadała, gadała... Gadałyby tak bez końca, gdyby nie to, że sędziowie po 43 godzinach zdecydowali się przerwać nietylko jej przemówienie, ale i cały konkurs, twierdząc, iż dłużej absolutnie nie są w stanie wytrzymać bez szkody dla swego umysłu. Wobec tego zwycięstwa zostało przyznane p. Citty, która jednak przyjęła to rozstrzygnięcie bez zadowolenia twierdząc, iż nie pozwolono jej okazać wszystkiego co potrafi, wobec czego zmuszona jest czekać następnego konkursu, by talent swój okazać światu w całej pełni. Nie wiadomo tylko, czy po dotychczasowych doświadczeniach znajdzie się amatorów„ którzyby zaryzykowali ponowne wystąpienie w charakterze sędziów podobnego konkursu.

Krowa alkoholiczką. Dzienniki francuskie donoszą o niezwykłej zaiste sprawie sądowej. Bohaterka tego procesu jest krową, która dotychczas cieszyła się jaknajlepszą opinją i nie dawała powodu do zajmowania się jej czworonożną osobą. Wspomniana krowa należy do pewnego wieśniaka nazwiskiem Presse, zamieszkałego w gminie Colline w Bretanji. W pobliżu tej miejscowości, właściciel dóbr. Bertrand, ma gorzelnię, w której produkuje słynną wódkę Calvados. Pewnego dnia krowa zabłąkała się do gorzelni i znalazła tam wiadro pełne wódki, pozostawione bez żadnego nadzoru. Krowa, której nikt dotąd nie posądzał o skłonności do alkoholu, okazała się amatorką znakomitej wódki i piła tak długo, za właściciel gorzelni jej w tem nie przeszkodził.

Krowa była jednak już podchmielona i nie dawała się odpędzić, ryczała przeraźliwie, stawała na tylnych nogach, rzucała się jak szalona, jednem słowem była pijaniuteńka. Z trudem doprowadzono ją do stajni, gdzie jednak nie uspokoiła się, tylko urwawszy postronek usiłowała rozbić ścianę obory.

Zarówno właściciel gorzelni jak i pociadacz krowy wnieśli skargę do sądu. Bertrand żądał za swą wódkę odszkodowania w wysokości 90 franków, a właściciel krowy twierdził, że odniosla ona uszkodzenie na ciele i umyśle.

Sędzia obydwie skargi odrzucił.

I wraz moc wstąpiła w ich kości, a serca stały się na śmierć gotowe. Była zaś taka niezmierna zwycięska siła w tych głosach i w tej pieśni, jakby naprawdę grzmoty poczęły sie roztaczać po niebie. Zadrgały kopie w rękach rycerzy, zadrgały chorągwie i chorągiewki, zadrżało powietrze, zakolebały się gałęzie w boru, a zbudzone echa leśne jęły odzywać się w głębinach i wołać, i jakby powtarzać jeziorom i łęgom, i całej ziemi, jak długa i szeroka:

„Ziści nam — spust winom!...
„Kyrie Eleison!...

A oni śpiewali dalej:

„Twego Syna Krzciciela, zbożny czas.
„Usłysz głos, napełnij myśli człowiecze;
„Słysz modlitwę, jenże Cię prosimy:
„To dać raczy, jego prosimy:
„Daj na świecie zbożny pobyt
„Po żywocie rajski przebyt,
„Kyrie Eleison!

Echo powtórzyło w odpowiedzi: „Kyrie Eleison!" — a tymczasem na prawem skrzydle wrzała już bitwa zacięta i zbliża się ku środkowi coraz bardziej.

Łoskot, kwik koni, krzyki okropne mężów mieszały się z pieśnią. Ale chwilami krzyki cichły, jakby tym tam ludziom zbrakło tchu, i w jednej z takich przerw raz jeszcze można było usłyszeć grzmiące głosy:

„Adamie, ty Boży kmieciu,
„Ty siedzisz u Boga w wiecu,
„Domieść nas, swe dzieci,
„Gdzie królują święci anieli,
„Tam radość,
„Tam miłość
„Tam widzenie Twórca, anielskie bez końca...
„Kyrie Eleison...

(D. c. n.)

Z kraju i ze świata.

Działdowo. (Z Towarzystwa Kupców Samodzielnych w Działdowie). Dnia 9 bm. odbyło się zebranie Tow. Kupców Samodzielnych w lokalu Polonji. Przewodniczył pan Fichna. Związek, którego siedziba znajduje się w Grudziądzu zawiadamia, że Naczelna Rada Zrzeszeń kupiectwa Polskiego stara się o kredyty redyskontowe w Banku Polskim. Na skutek tego wysłano wykaz, w jakiej wysokości jest pożądany kredyt dla członków zorganizowanych miejscowości. Postawiono także wniosek do Dyrekcji Gdańskiej P. K. P. o ulepszenie komunikacji Działdowo—Toruń—Poznań i odwrotnie.

— Wydział Prezydjalny Województwa Pomorskiego. przesłał następujący komunikat: Stwierdzono, że obywatele polscy, udający się na terytorjum W. M. Gdańska, w wielu wypadkach nie posiadają dowodów osobistych, zawierających

rubrykę „przynależności państwowej". Ministerjum Spraw Wewnętrznych zwraca uwagę, że przez punkty kontrolne przy wjeździe na terytorjum W. M. Gdańska przepuszczani będą tylko ci obywatele polscy, którzy w myśl konwencji polsko-gdańskiej będą posiadali ważne dowody osobiste z wypisaną w odpowiedniej rubryce „przynależnością państwową polską".

— Kalendarz dla Mazurów oraz „Kalendarz dla Ewangelików" ukaże się wkrótce. Kalendarz ten zawiera 20 obrazków, oprócz kalendarjum, słowa Bożego na każdy miesiąc, zapisek, kalendarz obejmuje Rozmyślanie ks. Samuela Dambrowskiego, na dzień Nowego Lata, wiele wiadomości z przeszłości ziemi Mazurskiej i Śląskiej oraz wieści ze świata. W Działdowie nabyć można będzie kalendarz u p. Jaegerthala-Jegielki (przy Rynku); w pow. odolanowskim, ostrzeszowskim i kępińskim u panów nauczycieli. Wszyscy inni czytelnicy nasi winni się zwrócić do Redakcji (Warszawa, Hoża 1 m. 10) o przesłanie odpowiedniej ilości pod wskazanym adresem. Cena kalendarza 1 zł. 50 gr., dla prenumeratorów gazety naszej 1 zł.

Warszawa. W dniu 2 listopada odbędzie się tu wielka uroczystość złożenia do Grobu Nieznanego Żołnierza zwłok bohaterskiego obrońcy Ojczyzny, wydobytych z cmentarza lwowskiego. Na uroczystość tę przybędą delegaci z różnych dzielnic Państwa.

Podatek majątkowy. Minister skarbu nosi się z zamiarem przesunięcia terminu zapłacenia raty październikowej podatku majątkowego i rozłożyć zapłatę na 6 miesięcy, przyczem jednak będą obowiązywały nadwyżki do rat podatkowych. Niezależnie od tego ma być wprowadzony zwyczajny coroczny podatek majątkowy.

25 krów pod pociągiem. Niezwykły wypadek miał miejsce pod Krośniewicami (koło Kutna). Oto 7 b. m. w odległości 4 km. od stacji Krośniewice 15-letni pastuch przepędzał przez tor kolejowy stado krów, liczące 32 sztuki. Nieuważny chłopak nie spostrzegł w porę pędzącego pociągu, to też nieuwaga jego zemściła się fatalnie. Lokomotywa pociągu całą siłą pary wpadła na stado, zabijając 25 krów. Pociąg został zatrzymany i po zbadaniu sprawy ruszył w dalszą drogę.

Zza kordonu.

Olsztyn. Hakastyczne występy. „Gazeta Olsztyńska" donosi: W ubiegłą niedzielę odbyły się w Podstolinie zawody w piłkę nożną pomiędzy klubami sportowymi Podstolin i Telkwice. Zwycięzyli Telkwiczanie, zyskując 5 bramek przeciw 3. Wieczorem odbyła się zabawa, na którą zaproszono wszystkie towarzystwa polskie. Wstęp, wyraźnie to zaznaczono, był tylko dla Polaków. Zabawa odbyła się harmonijnie. Już przed południem zbierali się członkowie „Jungdeutscher Orden" itd. wygrażając się, że rozbija zabawę. Wieczorem wtargnął też przywódca Gruen do lokalu zabawy i wszczął hałas. Gdy go porządkowi uspakajali, wygrażał się nożem p. Lendze. Porządkowi wysadzili oczywiście nieproszonego gościa na świeże powietrze. Wywiązała się następnie bójka, w toku której Gruen wziął w skórę. Kto mu baty sprawił nie stwierdzono, znaleziono połamane kije sakhauerów, z czego wnioskować można, iż właśni kompani zbili swego przywódcę.

Wrocław. Napad na Ludendorffa. Odbył się tutaj akt poświęcenia sztandaru „Tannenberg-Bund" z udziałem specjalnie zaproszonego jenerała Ludendorffa. Gdy już większość zebranych rozeszła się, większe grupy zwolenników partji lewicowych oraz komunistów otoczyły samochód Ludendorffa i zajęły groźną postawę. Dopiero policja zdołała uwolnić Ludendorffa z rąk manifestantów.

Poradnik gospodarski.

Czego nie wolno fantować? Punkt 251 ordynacji egzekucyjnej wzbrania sekwestracji pewnych rzeczy w tym celu, aby nie zrujnować dłużnika i nie uniemożliwić mu egzystencji. Otóż na podstawie tego przepisu nie mogą być zasekwestrowane:

1. Ubrania, łóżka, bielizna, sprzęt domowy i kuchenny o tyle, o ile te przedmioty są niezbędnemi dłużnikowi i członkom jego rodziny, z nim w spólności domowej żyjącym, tudzież jego służbie. 2. Żywność i paliwo, potrzebne na dni 14 dłużnikowi i jego rodzinie. 3. Jedna krowa dojna, albo jak sobie zobowiązany wybierze 2 kozy lub 3 owce. 4. U urzędników, nauczycieli, adwokatów, lekarzy, przedmioty potrzebne do pełnienia służby lub wykonywania zawodu, jakotez przyzwoite ubranie. 5 U rzemieślników, robotników rękodzielniczych i fabrycznych jakotez u akuszerek, przedmioty do osobistego wykonywania ich zatrudnienia potrzebne. 6. Gotówka, pochodząca ze wsparcia lub ze zwrotnej zaliczki, którą dłużnik z powodu klęski z funduszów publicznych otrzymał. 7. Sprzęt, naczynia i zapasy towarowe do prowadzenia apteki niezbędne. 8. Książki do nabożeństwa lub szkolne, przeznaczone do użytku dłużnika lub członków rodziny. 9. Obrączka ślubna dłużnika, listy i inne pisma dłużnika, tudzież portrety rodzinnne z wyjątkiem ram. 10. Nadto nie podlegają zajęciu przedmioty, które fizycznie z nieruchomością są połączone lub do utrzymania jej w stanie zdatnym do użytku, lub też dla jej bezpieczeństwa służą, jak np. wiadra przy studniach, przyrządy pożarowe.

Ceny zboża są obecnie niższe, niż przed rokiem, a wyższe od cen 1923 roku. Jakkolwiek rok obecny jest rokiem świetnego urodzaju zbóż, rok ubiegły zaś był rokiem znacznego nieurodzaju, to jednak ceny zboża w r. b. nie wiele się różnią od cen zeszłorocznych, znacznie są zaś wyższe od cen roku 1923.

Jeżeli porównamy przeciętne tygodniowe ceny zbóż na giełdach warszawskiej i poznańskiej za tydzień od 21 do 26 września, według notowań Głównego urzędu statystycznego, to otrzymamy zestawienie następujące:

Pszenica. Na giełdzie warszawskiej w roku 1923 zł.— 1924 zł. — 1925 zł. 15,24. 27,88. 25,20, na giełdzie poznańskiej zł 15,34 24.88 23,50.

Żyto. Na giełdzie warszawskiej zł. 10,62. 21,12. 17,15 na giełdzie poznańskiej zł. 9,28. 20,63. 17,14.

Owies. Na giełdzie warszawskiej zł. 9,28. 20,50. 17,33 na giełdzie poznańskiej zł. 8,40. 17,50. 18,00.

Jęczmień. Na giełdzie warszawskiej zł. 10,11. 28,27 19,75 na giełdzie poznańskiej zł. 9.17. 26,38. 22,00.

Widzimy więc, że w r. b. ceny zboża niższe są o niewiele od zeszłorocznych (które spowodowane były nieurodzajem), natomiast wyższe są bardzo znacznie — niemal 2-krotnie od cen z r. 1923.

Wesoły kącik.

W sądzie.

Przewodniczący: — Czy oskarżony ma jeszcze co dodać na swoją obronę?

Oskarżony (skrobiąc się w głowę i rozpaczliwie rozkładając ręce): — Jak Boga kocham, panie sędzio, ani grosika... Ostatnie dziesięć złotych oddałem panu adwokatowi za jego przemowę.

Troska aptekarza.

— Ciężkie czasy, kochany sąsiedzie powiadam panu, że w tem naszem miasteczku, to zwarjować można. Pogniewałem się przed rokiem z naszym doktorem i od tego czasu zapisuje wszystkim chorym kwaśne mleko i świeże powietrze, a do mnie pies z kulawą nogą nie przychodzi.

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny" pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 gr. razem 70 gr., co wynosi kwartalnie 2 zł.

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

Cena ogłoszeń. Jeden wiersz po tekście 20 gr., jeden wiersz w tekście 40 groszy.

Redakcja w Warszawie: Hoża 1 m. 10, tel 408-24. W Działdowie Mazurski Dom Ludowy. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków. współwyd: Tow. Przyjaciół Mazur

Drukarnia „Współczesna", Warszawa, Szpitalna 10.